

Kiedy tylko zaczynają się cieplejsze dni, cały Klub Szachowy wychodzi na spotkania na zewnątrz. I zazwyczaj na trybuny, podczas gdy szkolne drużyny footballu i cheerleaderek miały trening. Wychodzenie na zewnątrz zostało zapoczątkowane przez dwóch założycieli klubu, Sama Winchestera i Castiela Novaka. Inni członkowie nie przejmują się tak bardzo, gdzie spotkania miałyby się odbywać.

Plusem tego, kiedy twój starszy brat jest jedną z gwiazd w drużynie footballowej jest to, że nikt cię z trybun nie wygoni. Dlatego Sam i jego znajomi zawsze byli bezpieczni, pomimo miana „kujonów”. Minusem posiadania w klubie starszego brata osoby, która ci się podoba od momentu, kiedy się przyszło do szkoły... w sumie to nie powinno być nic takiego. Nic. Jednak jeśli wspomniany starszy brat jest otwarty co do swojej orientacji seksualnej, to dużo chłopaków w jego otoczeniu zaczyna się *zastanawiać*. I potem odkrywa się, że ten szacunek i podziw, które się odczuwało

do jego młodszego brata, to coś kompletnie innego. Na szczęście swoje gapienie się w stronę cheerleaderek, jakby został na tym przyłapany, Sam mógł zwalić na przypatrywanie się dziewczynom. A nie jednemu cheerleaderowi w drużynie.

Jazda do szkoły po wakacjach jak zawsze była nieco sztywna. Nikomu nic się nie chciało, a tylko Adam z tyłu miał wystarczająco miejsca, żeby zdrzemnąć się jeszcze trochę. Kiedyś Sam, z przedniego siedzenia miał tą samą możliwość, ale w wakacje miał skok wzrostu i ogólnie wszystko mu urosło, oprócz masy mięśniowej. Wyglądał przez to idiotycznie, dlatego brat poradził mu (prędzej go zmusił), żeby wziął się za siebie. Teraz pracował nad sobą i musiał przyznać Deanowi rację — wyglądał trochę (o niebo) lepiej.

Zajechali do szkoły Impalą w tym samym czasie, kiedy ciemnozielonym mustangiem przyjechali Shurleyowie. Sam chciał się zakopać w samochodzie, ale Dean już wyszedł i czekał na nich. Sam westchnął i obudził Adama klepinięciem w udo; obaj wyszli ze samochodu i Dean mógł go zamknąć. Sam odwrócił się, żeby przywitać się z Michałem i ze zdziwieniem odkrył, że patrzy na niego z góry. No owszem, był już wyższy od Deana, ale nie sądził, że przewyższy wszystkich.

— Sam — powiedział spokojnie Michał, odchylając głowę, żeby na niego spojrzeć. Sam potarł się po karku.

— Uch, cześć.

— Urosłeś przez wakacje. I zapuściłeś włosy — mówił dalej Michał.

— Jezu, Mike, nie podrywaj biednego chłopaka w pierwszym dniu szkoły — rzucił zza samochodu Gabriel, wyciągając z tylnego siedzenia swoją torbę. Dean, czekający pewnie za Michałem (w końcu mają parę zajęć razem), zaśmiał się głośno. — Zresztą zobacz sobie na trzeciej, tam dopiero zmiana.

Wszyscy spojrzeli we wskazanym kierunku i zobaczyli gramolącego się z samochodu Castiela Novaka.

— Och — wyraził za wszystkich Adam, ledwo co stojący na nogach, opierający się brodą o mustanga, a potem ziewnął. Michał odwrócił się w jego stronę i przekrzywił głowę.

Pozostali zaś przyglądali się, jak Castiel w pośpiechu zapina koszulę, mając nieuczesane włosy i wyglądający ogólnie jak Adam; widać też oglądał maraton „Obcego”. Jednak nie to zwróciło wszystkich uwagę; najwyraźniej nie tylko Sam przeszedł w wakacje zmianę. Castiel musiał gdzieś wyjechać, bo podczas gdy zazwyczaj miał niemal przezroczystą,

żyłastą skórę, teraz widać było na nim równą opaleniznę. Urósł w swoje ciało, przez co nie wyglądał jak szkielet. No i włosy; zawsze miał je brązowe, teraz jednak czupryna była kruczoczarna.

Gabriel pstryknął palcami, wyciągając wszystkich z transu.

— Do szkoły, robole, a nie, napalacie się na biednego dzieciaka. A ty, Gigantor, trzymaj — powiedział i rzucił w Sama kolejną torbę wyciągniętą z samochodu, prawie uderzając ją po drodze w Michała i Adama. Dean wywrócił oczami i chwycił młodszego z młodszych braci za kark, ciągnąc go do szkoły i mówiąc:

— Mówiłem, że na treningu będziesz beznadziejny?

— Do treningu się obudzę — odpowiedział mu zaspany głos.

— Czy Adam jest wolny? — zapytał Sama prosto z mostu Michał. Sam o mało co nie upuścił trzymanej torby.

— Myślę... no, tak myślę — odpowiedział, a Michał przekrzywił głowę, zadając pytanie, którego nie musiał mówić na głos. — Nie wiem, czy... lubi chłopaków.

Mike pokiwał głową, a Sam chciałby mieć odwagę powiedzieć „Ja ci pomogę z Adamem, jak ty mi pomożesz z Gabrielem”, ale cóż. Zamiast tego spojrzał na Gabriela, który przypatrywał mu się z uwagą. Sam zarumienił się i odwrócił wzrok, odchrząkując i unosząc torbę.

— Co z tym?

— Musimy to zanieść do pokoju trenera — odpowiedział Gabriel, ładując na siebie jeszcze dwie torby i zaczynając ledwo co iść w stronę szkoły. Michał już gdzieś zniknął, więc Sam dogonił Gabriela i bez problemu wziął od niego dwie torby, zostawiając mu jedną i samemu niosąc trzy.

— Dzięki, Sam — rzucił Gabriel, a Sam spuścił głowę, żeby włosy zasłoniły jego twarz, bo *Gabriel zna jego imię*. Dopiero po chwili przypomniał sobie, że Mike przywitał go parę minut temu tym imieniem i jego entuzjizm opadł.

Gdy przechodzili przez pustą szatnię, Gabriel zaczął się uważnie rozglądać. W końcu otworzył drzwi od pokoju trenera, też puste, a kiedy Sam wszedł tam za nim i odkładał torby, drzwi trzasnęły i Winchester nagle miał ręce pełne Gabriela.

— Co...?

— Kurwa, mam słabość do wielkich gości — wymruczał mu w szyję Gabriel, a potem przyssał się do jego ust, cofając się, aż uderzył plecami w ścianę i przyciskając cały czas Sama do siebie bliżej.

Kiedy mózg Sama nadgonił rzeczywistość, włączyły się jego instynkty i po chwili cheerleader jęknął z aprobatą w jego usta, kiedy to Sam zaczął wciskać go w ścianę, a Gabriel nie musiał się o to prosić. Winchester wsunął kolano między jego nogi i całowali się tak długo, póki Gabriel nie zaczął pocierać biodrami o zaoferowane udo. Sam odsunął się jak oparzony, oddychając ciężko i mając jeden wielki bałagan na głowie od palców Gabriela.

— Za szybko? — zapytał radośnie Shurley, opierając potylicę o ścianę, ale nie spuszczając Sama z oczu. Ten tylko odetchnął ciężiej raz i pokiwał głową, przeczesując włosy do tyłu. — Dobra. Idziemy na randkę. Jutro. Przyjdź o szóstej — oznajmił Gabriel, porządkując ubrania i wychodząc z pomieszczenia.

Sam naprawdę nie wiedział, co się stało, ale mu się to podobało. Teraz potrzebował planów na randkę.

W międzyczasie Dean odprowadził Adama pod jego szafkę i kręcąc głową odszedł w stronę swojej klasy. Adam potarł oczy ręką i ziewnął, starając się przypomnieć sobie kod do swojej szafki. Kiedy mu się to udało i wyłowił z niej potrzebne rzeczy, zatrzasnął ją i nawet się nie obejrzał, aby zobaczyć, czy się na pewno zamknęła. Na szczęście szedł za nim Michał i usłużnie zamknął szafkę, doganiając śpiącego na stojąco chłopaka.

— Co robisz wieczorem, Adam?

Pytany zatrzymał się i ze zmarszczonymi brwiami odwrócił do Michała; normalnie trwałoby to nie więcej niż trzy sekundy, ale zaspany Winchester musiał zrobić wszystko dokładnie i po kolei, więc zajęło mu to pół minuty.

— Hm? — W końcu zapytał.

Mike uśmiechnął się; *urocze*.

— Co robisz wieczorem? — powtórzył, zabierając od chłopaka książki i zeszyty, żeby nie upuścił ich na podłogę.

— Trening — odpowiedział składnie Adam, ziewając w swoją rękę.

— A potem?

Winchester spojrzał w górę, jakby się zastanawiał nad odpowiedzią. Michał cierpliwie czekał.

— Co? — wydusił w końcu Adam.

— Jesteś wolny po treningu? — zapytał wolniej Michał, a Adam pokiwał głową, jakby dopiero co zajarzył.

— Nie, po treningu nic. A co?

— Umówisz się ze mną?

Adam znowu potarł oczy, marszcząc brwi.

— Dlaczego?

Takiego pytania Michał jeszcze nie słyszał, więc sam się zdziwił. Ponieważ jednak znał dwóch braci Winchesterów, to wiedział, że lepiej przemawiają do nich gesty, a nie słowa, więc pochylił się i pocałował Adama, wcale nie lekko i niewinnie. Chłopak na początku się zdziwił, ale potem oparł o niego i oddał pocałunek.

Oczywiście do czasu, aż przy nim nie zasnął.

Mike śmiał się pod nosem, kiedy budził Adama.

— Odprowadzę cię do klasy.

— Mhm — mruknął Winchester, opierając się na jego boku.

Jeśli którykolwiek z nich widział, jak Dean rusza w kierunku Castiela Novaka (co jest wątpliwe), to nic na ten temat nie powiedzieli. Sam Dean nie powiedział nic na temat tego, że jego brat jest przyklejony do jego znajomego; być może dlatego, że nastawił się na tylko jedną osobę w korytarzu.

Castiel kucnął przed swoją szafką — miał ją na dole — i starał się nie wywalić wszystkiego z niej na zewnątrz. Dean podszedł do niego, oparł się o szafki i chrząknął. Castiel spojrzał w górę, zobaczył go i chciał się jak najszybciej wyprostować, ale zarył głową w sufit swojej szafki i syknął, łapiąc się za głowę. Dean od razu złapał go za głowę.

— Daj, pokaż — powiedział ostro, a Novak posłusznie ściągnął swoje ręce.

Dean przeczesywał jego włosy, szukając śladu krwi, ale znalazł tylko szybko rosnącego guza. Spojrzał w dół, żeby poinformować o tym chłopaka, ale tylko przełknął. Castiel był wpatrzony w jego krocze jak zaczarowany i dopiero, gdy Dean pociągnął go za włosy, uniósł głowę. Winchester zobaczył rozszerzone źrenice i lekko uchylone usta. Siłą podniósł go w górę i warknął przez zaciśnięte zęby.

— Schowek na miotły za pięć minut — powiedział cicho do ucha Novaka, z premedytacją kładąc mu rękę na przedzie spodni i ściskając ją krótko.

Zanim Castiel się obejrzał, Dean zniknął. Novak wypuścił powietrze, zamknął nogą swoją szafkę i ruszył w tym samym kierunku, wpadając na Sama.

— O, hej, Cas, dawno...

— Sam, cześć, proszę, nie teraz — wysapał Novak, wymijając przyjaciela.

Naiwny Sam nie skojarzył jego trasy z trasą swojego brata, na którego wpadł dosłownie minutę wcześniej. Być może dlatego, że Gabriel był za nim i uszczypnął go w tyłek; albo dlatego, że miał za dużo hormonu szczęścia.

Castiela oczywiście nie obchodziło, czy zobaczy ich cała szkoła, jeśli tylko dostanie cokolwiek z Deana Winchestera.

Całej reszcie szkoły, śpieszącej na lekcje, nie wydawało się nic dziwnego w tym, że Castiel przepycha się jak szalony między nimi. Tuż przed zniknięciem w schowku na miotły rozejrzał się krótko i uchylił drzwi dostatecznie, żeby się wślizgnąć. Było ciemno; ale ręce, które przyciągnęły go do siebie na pewno były rękoma gracza footballowego, tak samo jak umięśnione udo, które przysunęło go do ściany.

— Dobrze ci w tych włosach — powiedział cicho Dean wibrującym głosem, a Castiel postanowił, że już zawsze będzie je na ten kolor farbował.

Położył ręce na piersi Deana, zaciskając lekko palce i przesuwając dłonie w dół, do napiętego brzucha. Winchester warknął i brutalnie chwycił go za włosy, odchylając jego głowę i gryząc go w szyję. Biodra Castiela podskoczyły i jęknął cicho, kiedy otarł się o to udo. Zacisnął wokół niego nogi ponowił ruch, tym razem świadomie, a Dean odpowiedział mocniejszym przysunięciem go do ściany i ostrym pociągnięciem za włosy.

— Dean — wydusił Castiel, kiedy wolna ręka Winchestera została położona na jego piersi i przyciskała jego tors do ściany. — Dean — powtórzył, kiedy dłoń przesunęła się niżej, a potem wsunęła pod jego koszulę. — Dean...

— Mmm, Cas?

Novaka przeszły ciarki, kiedy usłyszał to przezwisko. To Dean pierwszy go tak nazwał, kiedy Castiel był w odwiedzinach u Sama i się poznali.

— Dean — sapnął Castiel, kiedy usta Winchestera pokryły jego i to było lepsze, niż Novak sobie wyobrażał. Chwycił mocno biodra Deana i wygiął się do jego dotyku.

Cichy śmiech zabrzmiał w gardle Deana. Pchnął lekko biodrami w Castiela i ten stracił głowę.

— Dean, Dean, chcę.. chcę... Dean... Dean...

— Czego chcesz, Cas? — wymruczał Dean, liżąc i całując ścieżkę po jego żuchwie do ucha.

Castiel przymknął oczy i jęknął.

— Chcę cię spróbować, Dean, *proszę*— zaskomlił, nie przejmując się tym, jak to może brzmieć w uszach Winchestera, jak on może to odebrać, tylko *chcąc chcąc chcąc*.

Dean odsunął się od niego nieco, ale jego włosów nie puścił. Z uniesioną brwią i tym próżnym uśmiechem pociągnął Castiela na kolana przed sobą, opierając się drugą ręką o ścianę.

— Mogę wypieprzyć ci usta, Cas?

O *boże*.

— Tak, *proszę*, tak... — mamrotał Novak, rozpinając frenetycznie pasek i rozporek Deana. Zsunął najpierw jego spodnie i trzymając się bioder Winchestera rzucił się twarzą do przodu, przyciskając nos i otwarte usta do twardego penisa, którego zarys widział w slipach chłopaka. Miał nadzieję, że jeśli to sen, to się z niego nigdy nie obudzi.

W końcu poczuł na włosach zniecierpliwione pociągnięcie i odsunął twarz, aby zsunąć ostatnią warstwę oddzielającą go od obiektu jego marzeń sennych i jęknął, widząc go z takiego bliska, i tak twardego, i tak pięknego. Otworzył usta i podsunął głowę dostatecznie blisko, żeby Dean mógł wepchnąć swojego penisa między jego wargi. Odgłosy, jakie wydawał nad nim Winchester sprawiały, że Castiel był niemal pewny, że narobi w spodnie. Już teraz miał zawroty głowy, pozytywnie, od smaku na swoim języku; rozluźnił gardło i przesunął głowę nieco bliżej, pozwalając Deanowi wchodzić głębiej. Zaskoczył go tym, wiedział to. Jednak chłopak wkrótce znalazł nowy rytm do dłuższych pchnięć i Castiel zaczął jęczeć wokół niego, ocierając się o swoją własną dłoń, nawet nie rozpinając spodni.

— Mogę... dojść... w twoje... usta...? — zapytał Dean między pchnięciami. Castiel nie wiedział, jak odpowiedzieć, więc spojrzał tylko w górę i jęknął głośniejszym, zaciskając wolną rękę na kości miednicy Winchestera.

Z pierwszym uderzeniem spermy na swoim języku Castiel zamknął oczy i przetykał, czując jak jego własne biodra drżą, kiedy spuszczał się w swoich spodniach.

Dean wypuścił jego włosy, aby oprzeć się też o ścianę drugą ręką. Novak upadł na swoje pięty, przetykając ostatnie ślady spermy w swoich ustach i mają nadzieję, że ten posmak zostanie z nim przez cały dzień. Spojrzał w górę, na Deana, którego wzrok skupiony był w okolicy jego ust. Castiel chciał unieść dłoń, aby się przetrzeć, ale Dean był szybszy. Wyciągnął swoją rękę i zebrał kciukiem pozostałość spermy, a potem rozsunął ją po wargach Novaka. Ten oblizwał usta i kciuk, owijając wokół niego warga i ssąc lekko.

— Kurwa — mruknął Dean, klękając przed Castielem, nie przestając patrzeć na jego usta. — Kurwa — powtórzył, przykładając rękę do krocza Castiela.

— Nie trzeba — wyduśił Novak, wysuwając kciuk spomiędzy swoich warg. Dean uśmiechał się tym samym, próżnym uśmiechem, przesuwał rękę wyżej, pod koszulę Castiela.

— Nie chodzę na randki — odezwał się nagle, palcami ugniatając lekko brzuch Castiela. — Nigdzie cię nigdy nie zabiorę.

Novak zaśmiał się krótko i położył dłoń na udzie Deana.

— Wystarczy, że zabierzesz mnie na tylne siedzenie swojej dziewczynki — powiedział, patrząc prosto w zielone oczy, z których wyczytał aprobatę.

— Nie dzielę się.

— Ja też nie.

— Jestem wymagający.

— Chyba już pokazałem, że mi to nie przeszkadza.

Dean zaśmiał się na to cicho i pocałował Castiela w usta. Wysunął swój język, żądając dostępu, ale Novak się odsunął.

— Nie. Chcę czuć twój smak przez cały dzień.

Winchester wypuścił powietrze z ust, pokiwał głową i ugryzł go w szyję.

— Niech ci będzie.

Popołudniem Klub Szachowy wyszedł na swoje spotkanie na trybunach. Jednak w dniu dzisiejszym, gdzie słońce grzało niemiłosiernie, większość klubowiczów wołała przyglądać się cheerleaderkom, z Samem Winchesterem na czele. Nieliczni przyglądali się grze treningowej, a wśród nich Castiel Novak i Michał Shurley.

Pierwszy trening cheerleaderek w danym roku zawsze polega na rozciąganiu, a nie na akrobatycznych wywijasach. Z powodu pogody niemal wszystkie cheerleaderki zostały jedynie w króciutkich spódniczkach i krótkich topach; Gabriel, jako facet, mógł sobie pofolgować i rozciągał się w samych szortach, od czasu do czasu posyłając spojrzenie ku trybunom i uśmiechając się pod nosem, kiedy widział wlepione w ich grupkę spojrzenia, ale wiedząc, że jedno z nich jest skierowane prosto na niego.

Pierwszy trening drużyny piłkarskiej był zwykłą rozgrywką, żeby na nowo wejść w tryb gry. Dean zdobywał gola za golem, pocąc się jak świnia i nie wierząc, że mimo tego Castiel Novak i tak ślini się na jego widok. Adam na bramce przysypiał, ale zawsze zadziwiająco udało mu się obudzić, kiedy piłka groziła wpadnięciem do siatki. Raz wyrwał w twarz, ale nie z powodu spania, ale dlatego, że piłka odbiła się od jego kolana. Odrzucił piłkę, wytarł nos o rękawicę, żeby zobaczyć, czy nie leci mu krew, a potem najzwyczajniej w świecie zastonił jedną dziurkę od nosa i smarknął krwią na ziemię z drugiej. Zaślepiony–Głupiec–Michał uważał, że to urocze.